

KACZYŃSKI MÓWI KARNOWSKIM: Nie będzie debaty z Tuskiem, on tkwi w oparach absurdu
PAWLICKI: Hoffman bał się polskiej dumy ZAREMBA: Wszystkie maski Paradowskiej
ZIEMKIEWICZ: Wojna w Europie to nie science fiction PYZA: Czy policzą głosy uczciwie

NAKŁAD 265 862

NR 34/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 26 WRZEŚNIA - 2 PAŹDZIERNIKA 2011

I N A C Z E J P I S A N E



Władza patrzy i wie coraz więcej

INWIGILACJA

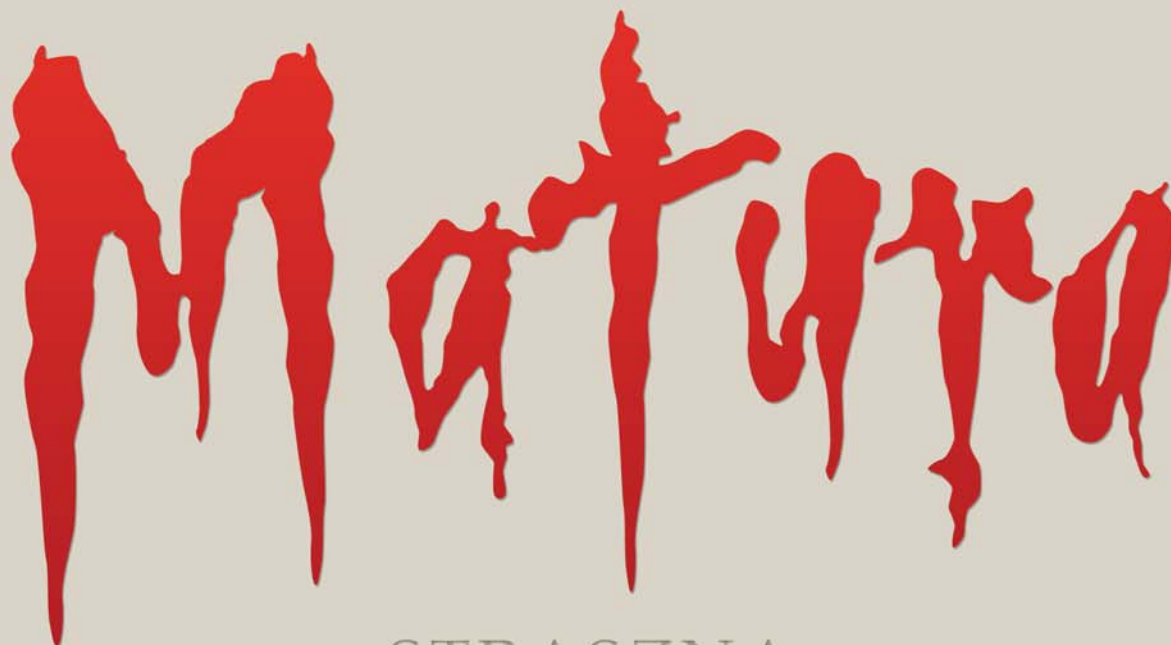
*Sledzą nas służby specjalne,
przestępcy, firmy i szkoły*

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829107

NIE TAKA



STRASZNA

Boisz się matury bardziej niż twoje dziecko?

Kup serię czterech płyt z testami Matura 2012

To obszerny zestaw ćwiczeń z języka polskiego, matematyki i angielskiego oraz obowiązkowych przedmiotów dodatkowych (historia, WOS, geografia, biologia, chemia, fizyka) zgodny z wytycznymi Centralnej Komisji Egzaminacyjnej.

Język polski w poniedziałek 26 września

Matematyka we wtorek 27 września

Język angielski w środę 28 września

Przedmioty dodatkowe w czwartek 29 września

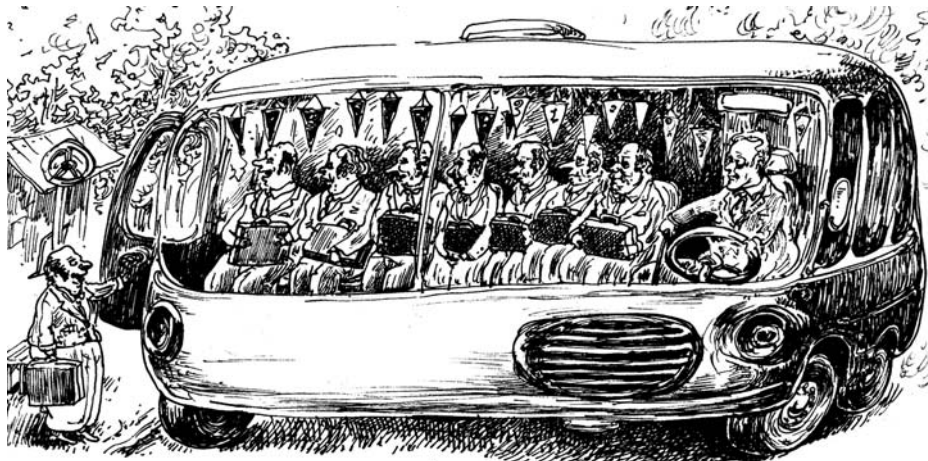
Tylko z „Rzeczpospolitą”

Wydania z płytami dostępne w punktach sprzedaży oraz dla prenumeratorów Pakietu Plus.



RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Czy jedzie z nami premier?



Ach, jak wyrywają z Unii



WSTĘPNIK

Marek Magierowski

Sądząc po billboardach i telewizyjnych reklamówkach, Platforma Obywatelska traktuje Unię Europejską jak wielką, niebieską, pomalowaną w złote gwiazdki dojną krowę. To naprawdę przykre, że dla partii Donalda Tuska jedynym „europejskim” tematem kampanii jest kwestia kasy, jaką możemy wydusić z Brukseli.

Na forum unijnym polski premier oraz minister finansów potrafią długo rozprawiać o problemach Grecji, o reformach, o sześciopaku, o konwergencji. Gdy jednak dochodzi do rozmowy z wyborcami, słyszymy jedynie o miliardach euro, jakie Platforma wyrwie z budżetu UE – na szkoły, drogi i szpitale.

„Mniej czy więcej?” – głosi jedno z haseł rządzącej partii. Jeśli PO wygra ponownie, załatwi

nam „więcej”; jeśli zwycięży PiS, dostaniemy „mniej”, a z naszej ojczyzny pozostaną zgłiszcza. Populizm w formie czystej.

Przeciwno projektowi budżetu na lata 2014–2020, przedstawnionemu przez komisarza Janusza Lewandowskiego, protestuje 11 państw Unii. W tym najbardziej wpływowo: Wielka Brytania, Niemcy i Francja. Donald Tusk sugeruje dziś, że posiada jakieś nadzwyczajne zdolności i wielką siłę przekonywania, która pozwoli mu na złamanie oporu Angeli Merkel, Nicolasa Sarkozy’ego i Davida Camerona oraz uzyskanie jak największej kwoty dla Polski. Chciałoby się rzec: powodzenia, panie premierze.

Kiedyś szczytem populizmu miały być słynne trzy miliony mieszkań, obiecywane przez Jarosława Kaczyńskiego. Wydawało się, że poprzeczka została zawieszona bardzo wysoko, ale Platforma przeskoczyła ją z dużym zapasem, ustanawiając nowy rekord. ■

Punkty za płeć jak za pochodzenie



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

Miało być nowoczesnie, radośnie i postępowo. I było. Uczestniczki Europejskiego Kongresu Kobiet poparły wprowadzenie parytetów na listach wyborczych do Sejmu. Ba, blogosławieństwa zgromadzonemu udzielił sam premier. Od tej pory nie ma dnia, bym nie słyszał, ileż to kobiet znalazło się na listach partyjnych i na jakich są miejscach.

Do licha! Co to ma wspólnego ze zdrowym rozsądkiem? Jak to możliwe, że 20 lat po upadku PRL przywraca się stare – wydawałoby się –

skompromitowane pomysły? Czy wszyscy zapomnieli, czym były punkty za pochodzenie?

I jeszcze, koñ by się uśmieł, wprowadzenie parytetów nazywa się rozwiązaniem liberalnym! Myślę, że klasycy liberalizmu w grobie się przewracają. Pomysł bowiem, żeby czyjaś pozycja zawodowa zależała nie od kompetencji, zdolności, wiedzy i inteligencji, ale od tego, co naturalne, od biologii, płci i urodzenia, jest zerwaniem z całą liberalną, wolnościową tradycją.

Obawiam się zresztą, że na parytetach najbardziej stracą same kobiety. I to te najwybitniejsze. Te, które i tak wygrywają w konkurencji z mężczyznami, nie podpierając się prawem i aktywnością nowych inżynierów społecznych. ■

UWAŻAM RZE

26 IX–2 X 2011, numer 34

TEMAT TYGODNIA

- 14 Co o tobie wiedzą? Inwigilacja a dostęp do informacji publicznej **CEZARY GMYZ**
- 18 Cały czas ktoś nas śledzi. Wywiad z Wojciechem Rafałem Wiewiórowskim, głównym inspektorem ochrony danych osobowych **MARZENA NYKIEL**

KRAJ

- 22 Wybór ograniczony **MAREK PYZA**
- 26 Nie będę debatował w oparach absurdu. Rozmowa z Jarosławem Kaczyńskim, prezesem PiS **JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY**
- 30 Janina Paradowska: zupełnie inny styl **PIOTR ZAREMBA**
- 32 Rokitowie: żywot krakusa szczęśliwego **EWA ŁOSIŃSKA**
- 35 Zabójstwo Pyjasa: PRL jako wypadek **BRONISŁAW WILDSTEIN**
- 38 Strzały pod Teatrem Stu **JERZY JACHOWICZ**
- 40 Media: infantylizm w zenicie **EUKASZ ADAMSKI**
- 42 Studenci uczelni technicznych: są zdolni, czy będą bogaci? **MACIEJ MIŁOSZ, MAREK KOZUBAL**

KULTURA

- 44 „1920. Bitwa Warszawska”. Mówili, żeśmy stumanieni **MACIEJ PAWLICKI**
- 47 Nie chodź w cudzy groch, świński ryju **KRZYSZTOF MASEŁŃ**
- 50 Zrywanie zasłon Lecha Jęczyka **ANDRZEJ HORUBAŁA**

OPINIE

- 54 Europa. Miejsce niebezpieczne **RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ**
- 58 List do młodych **MAREK NOWAKOWSKI**
- 60 Lewica królowała tam przypadkiem. Rozmowa z Bogdanem Zdrojewskim, ministrem kultury **IGOR JANKE**
- 62 Alfabet pominiętych **KAZIMIERZ M. UJAZDOWSKI**

HISTORIA

- 66 Forsowanie legendy Berlinga **MACIEJ KORCUĆ**
- 68 Ciotka Zofia w konspiracji **MARZENA SAGOLEWSKA**

ŚWIAT

- 72 USA: nie ma narzekania **PAWEŁ BURDZY**
- 76 RFN: solidarność bogaczy **PIOTR CYWIŃSKI**

BIZNES

- 78 Ogon kręci psem, czyli jak koniunktura na giełdach rządzi gospodarką **GRZEGORZ SIEMIONCZYK**
- 84 Wino recesji się nie boi **BEATA DREWŃSKA**

ŻYCIE I NAUKA

- 88 Broń przyszłości zmienia zasady gry **JACEK PRZYBYLSKI**
- 92 Anatomia kłamstwa: wysrane z mózgu **MONIKA JANUSZ-LORKOWSKA**
- ŁYSA PRAWDA
- 99 Rasowy relatywizm **WALDEMAR ŁYSIAK**

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

Za mało o Węgrzech

Czytam „Uważam Rze” i może mnie coś ominęło – ale nie natknąłem się ostatnio na solidny artykuł/reportaż o tym, co dzieje się na Węgrzech pod rządami premiera Orbána. Czuję się niedoinformowany, to raz, a dwa – może warto o tym napisać, żeby Polacy jeszcze przed wyborami uwierzyli, że podobne zmiany są możliwe. Oczywiście nie uświadczymy takich reportaży w innych „mediodajniach”, więc liczę na Państwa :)

Pozdrawiam! Stefan Szulc

Panie Stefanie, sporo już pisaliśmy, ale postulat przyjmujemy. Państwa uwagi są dla nas zawsze inspiracją. Sprawa zasługuje może nawet na okładkę.

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

Kręci mi się w głowie od tych sukcesów odnoszonych przez rząd!



A gdzie programy?

W artykule z nr 33 pt. „Ryzykowna stabilność” Piotr Gabryel odpowiedzialnością za ciągły wzrost grupy wyborców niezdecydowanych obarczył niemożność znalezienia odpowiedniego dla siebie programu partii. Ja, obecnie należąca do tej grupy, chciałabym zwrócić uwagę na inną kwestię, która może powodować ową sytuację.

W tym roku będę po raz pierwszy uprawniona do głosowania w wyborach parlamentarnych. I o ile większość partii działających na naszej scenie politycznej jest mi znana (począwszy od bardziej popularnych), to ich programy – w ogóle! Wypowiedzi przedstawicieli pozwalają niekiedy weryfikować, czyje poglądy nie są absolutnie zgodne z moimi (jak np. pomysł jednego z grupowań szukania oszczędności poprzez likwidację lekcji religii w szkołach), ale to zdecydowanie za mało, aby wybrać

taką partię, która jest najlepszym reprezentantem własnych przekonań. Stąd moja prośba do Waszej Redakcji. Zależy mi na dostępie do rzetelnego porównania programów kilku najbardziej liczących się partii (niekoniecznie tylko tych czterech najpopularniejszych). Chciałabym skonfrontować ich stanowisko dotyczące przyszłości gospodarki, edukacji, ale także tych niejasnych obecnie spraw jak kwestia aborcji czy tzw. legalizacji związków homoseksualnych.

Byłabym wdzięczna za publikację takiego zestawienia na łamach „Uważam Rze” lub – jeśli jest to niemożliwe – na Waszej stronie internetowej.

W imieniu wielu młodych, niezdecydowanych wyborców bardzo dziękuję za uwagę.

Z poważaniem Klaudia Wach

Pani Klaudio, wiele gazet podobne zestawienia drukuje, w tym dziennik „Rzeczpospolita”. W tygodniku to może być dla innych czytelników nieco męczące, ale „kupujemy” pani pomysł, że można by to zamieścić na stronie internetowej www.uwazamrze.pl. Nasz dział on-line już się bierze do pracy! Pozdrawiamy i życzymy idealnego pierwszego głosowania – oby wybrańczy Pani nie zawiedli.

Emigranci nakręcają gospodarke

Dane MFW tzw. Remittance (bo taki jest bankowy termin oznaczający wysyłanie pieniędzy do kraju pochodzenia przez emigrantów) pokazują, że Polska jest gigantem wśród gigantów, Chiny (30 mld), Indie, Meksyk, Filipiny,

no i Polska z 11 mld dol. na piątym miejscu na świecie. Te pieniądze to nie tylko ważna część dochodu narodowego, to w przypadku Polski fakt rozwoju małych przedsiębiorstw, restauracji, hoteli, zjazdów – zatrudnianie poważnej liczby pracowników, a zatem bezpośredni wpływ na kondycję gospodarczą kraju. (...) 11 mld dol. pomocy dla kraju, która płynie bezpośrednio dla rodzin, jest absolutnym i decydującym czynnikiem, że w kraju pomimo wysokiego bezrobocia i drożyzny ludzie nie wychodzą na ulice protestować, tylko spokojnie konsumują pomoc skierowaną do nich bezpośrednio. Według moich estymacji drugie tyle jest przekazywane bezpośrednio w formie gotówki przez przyjeżdżających w odwiedziny do rodzin. Polonia pompuje ok. 20 mld dol. pomocy.

To może nie jest worek pieniędzy, ale już Grecja nie miałaby nic przeciwko takiej pomocy zamiast eurożyczek obwarowanych wręcz sadystycznymi nakazami. Zastanawiające jest przy tym cyniczne lekceważenie siły Polonii przez polskich polityków, a nawet ubliżanie i poniżanie Polaków mieszkających za granicą przez przedstawicieli władzy (vide marszałek Niesiołowski opluwający chicagowską Polonię i nazywający rodaków tam mieszkających małpiarstwem).

Bożena Leśniowska, socjolog, ekonomista, finansista New Jersey, USA, Kraków, Polska

Dziękujemy za te informacje. Potwierdza Pani przy okazji inną, bliską nam tezę – że jako naród potrafimy sobie radzić, że się nie boimy wyzwania. Dlaczego więc tak wiele naszych mediów tak źle opisuje Polaków? Buduje dziwaczne tezy o rzekomo mądrych elitach i głupim narodzie? Dlaczego wytwarza kompleksy niższości, buduje autowstyd, zamiast wskazywać także na to, co nam się udaje?

Zagrał, nie reżyserował

W artykule „Film potęgą jest i basta” red. K. Feusette napisał o „nakręconej bez polotu »Zemście« Romana Polańskiego”.

Pragnę zauważyć, że Roman Polański w tej „Zemście” zagrał Papkina, niemniej reżyserem filmu był Andrzej Wajda.

Pozdrawiam Was serdecznie.
Wasz czytelnik, Karol Piotr Zapala

Już w poniedziałek się czerwieniliśmy... To prawda – głupia wpadka, automatyczne przejęzyczenie wynikające z tak dobrej roli Polańskiego w „Zemście” Wajdy. Przepraszamy!



“Kiedy Sherri odebrała telefon odczułam, że jej zależy”

Dla nas w Avivie ubezpieczenia to nie numery polis, ale konkretne osoby, takie jak Dorothy.

Staramy się otoczyć indywidualną opieką każdego klienta i pewnie dlatego mamy już ponad 53 miliony klientów na całym świecie.

Poznaj historię Dorothy oraz historie innych osób na www.centrumwagi.pl



Dura lex, sed lex, ale Korwin-Mikke ma prawo do oburzenia



Według Elżbiety Bieńkowskiej 95 proc. dróg będzie gotowych na Euro 2012

Kłopotliwe listy poparcia



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Niezarejestrowanie ugrupowania Korwin-Mikkego na partyjnej liście wyborczej, podejrzewam, nie ujdzie PKW na sucho. To rezultat nieudolności. Prawda, że od lat Państwowa Komisja Wyborcza jest ofiarą obowiązującego prawa. Aby zarejestrować do wyborów w całym kraju partię, trzeba uzyskać 21 list poparcia po 5 tys. podpisów każda. Muszą one zawierać podpisy obywateli wspierających kandydatów, a także ich adresy, numery dowodów osobistych i numery PESEL. Tyle że komisje wyborcze nie są w stanie zweryfikować autentyczności złożonych podpisów. Nie ma bowiem bazy danych dorosłych obywateli ani programu komputerowego, dzięki któremu można by potwierdzić autentyczność podpisów. Prawda, że PKW weryfikuje listy, lecz jest to dalece niedokładne. Ogranicza się do sprawdzenia sposobu wpisania numerów PESEL i dowodów osobistych – pomocna jest tu zasada, że mężczyznom i kobietom przyznaje się te numery wedle z góry określonego klucza. Ponadto odrzucane są te

podpisy, co do których zasadne jest podejrzenie, że złożono kilkanaście tą samą ręką i tym samym długopisem. Jeśli jednak listy podpisów sporządzono z zapasem i jest ich w sumie wystarczająco dużo, zostają one przyjęte. W tej sytuacji odrzucenie nawet kilku tysięcy nikogo nie bulwersuje. Zważając na brak dostatecznego instrumentarium sprawdzającego, komisja musi – zgodnie z maksymą: dura lex, sed lex – podporządkować się prawu. Można zastanawiać się, dlaczego ustawodawca w miejsce obowiązku gromadzenia tysięcy nieweryfikowalnych w gruncie rzeczy podpisów ludzi z ulicy nie wprowadził na przykład zasady zbierania 100–200 podpisów poparcia od osób publicznych uznawanych za autorytety. Uważam, że sytuację obecną można było tolerować dopóty, dopóki dziecko nie wylano z kąpielą. Po niezarejestrowaniu list Korwin-Mikkego i decyzji Sądu Najwyższego nie można nadal udawać, że jest klawo. Nie zdziwię się więc, jeśli dojdzie do unieważnienia wyborów. Być może czeka nas skandal; chyba że... PKW udowodni, iż podpisy były sfalszowane! ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Z pewnością nie mam szczęścia do kobiet. Co mi się jakaś spodoba, szybko okazuje się, że ma skazę, która zmusza do odrzucenia jej jako obiektu wyższych uczuć. Nie będę się publicznie użalał i wymieniał wszystkich pań, po których poznaniu w pierwszej chwili zakładałem, że mogą mi dać szczęście i radość. Wspomnę więc tylko o Henryce Krzywonos i Magdalenie Środzie. Tymczasem niosły one ze sobą wyłącznie gorzkie rozczarowania. Bo moje uczucia, choć tylko platoniczne, stawiają przecież jakieś minimalne wymogi. Ostatnio wpadła mi w oko minister Elżbieta Bieńkowska. Poznana, jak wszystkie moje poprzednie wybranki, w telewizji. Na początek oślniła mnie jej uroda. Ale zbliżył mnie też do niej zakres moich zainteresowań. Jestem bowiem bardzo wrażliwy na kwestie regionalne. No, po prostu regiony to moja pasja. Szczególnie górskie. Pani minister z racji pełnionego urzędu też jest na nie wrażliwa. I to na wszystkie. Tym mi imponowała. A gdy usiadła prosto jak świeca

na fotelu przed debatą telewizyjną, oniemiałem z zachwytu. Grzywka à la Kleopatra musi robić na każdym piorunujące wrażenie. A więc na mnie też. A kiedy zrobiła sarnie oczy, byłem pewien, że brała lekcje u Eryka Mistewicza na zajęciach: konstrukcja konterfektu polityka w mediach publicznych i prywatnych o każdej porze. Niestety, w jednej chwili uroku i czary minister Bieńkowskiej przysły, kiedy tylko otworzyła usta. Oczy pozostawały te same, grzywka też, ale nagle zaczął zmieniać się jej nos. Rósł jak u Pinokia. Wydłużał się po każdym zdaniu, a pod koniec debaty chyba na metr był już długi. Gwałtownie urósł w dwóch momentach. Pierwszy raz, gdy moja niedoszła wybranka powiedziała, że 95 proc. dróg, które miały być na Euro, będą gotowe albo przynajmniej przejezdne. Drugi raz, kiedy zaprzeczyła, że między nią, ministrem Grabarczykiem a Michałem Bonim jest spór; jaka kolej ma być w kraju. Przeżyłem kolejny wielki zawód. Jak w piosence: „Nie skarżę się jednak na swój los. I nie tracę nadziei. Jak tylko jestem sam, włączam telewizor”. ■

Wyraz politycznych frustracji

Zaczął się wrzesień, trwa kampania wyborcza, czas na gadające głowy. Zaczęję jednak od wywiadu prasowego. W „Rzeczpospolitej” zaskakująca rozmowa Roberta Mazurka z Iwoną Śledzińską-Katarasińską. Posłanką PO, która choć malownicza, zdawało się, że niczym już nie zaskoczy.

Zaskoczyła. Dopytywana o publicystykę w TVP, choć z wahaniem i westchnięciami, przyznała, że nie ma tam symetrii. Pytana o program Tomasza Lisa była chyba pierwszą osobą spoza wyrazistej prawicy, która powiedziała wprost: tak, ma poglądy i są to poglądy bliższe nam niż PiS. Po czym konsekwentnie orzekła, że brakuje jej w tejże publicznej telewizji kogoś o wrażliwości Jana Pospieszalskiego. Jednym słowem, zrobiła coś innego niż wszyscy. Niż ludzie inteligentni i kulturalni, którzy zapewniają, że Lisa i Pospieszalskiego nie ma co porównywać. Pospieszalski, ten drugi Nergal?



ZAREMBA PRZED TELEWIZOREM

Już się nie czepiam Tomasza Lisa, nie ma po co. Chwałę za to poseł Śledzińską-Katarasińską. Okaże się dopiero, czy słusznie

PIOTR ZAREMBA

Naturalnie oceny czyichś sympatii są – formalnie rzecz biorąc – trudne. Nie ma żadnego logarytmu. Bo czym je mierzyć? Często-łliwością wzmianek o tej czy innej partii? Wtedy Lis byłby najgorliwszym zwolennikiem PiS, mówi o nim nieustannie. Awantury przy krzyżu na Krakowskim Przedmieściu trwały nadal w jego programie, gdy krzyż był już dawno sprzątnięty.

A zarazem każdy wie, o co chodzi. Z Lisem jest na dokładkę ten kłopot, że nie umie się zatrzymać, co wynika z miłości własnej. To bezmiar tej miłości z wzajemnością poznaliśmy dzięki nagraniom, które znalazły się w Internecie, gdzie dziadostwem nazy-

wał już nie prawicowców, ale TVN i Polsat. Więc on sobie nie odmówi żadnej przyjemności. Nie dość, że zaprosił dyskutantów w stosunku 3:1 (Czesław Bielecki, też nie pisofil, debatujący z trzema pisofobami, o PiS – ma się rozumieć), to jeszcze sam będzie dzielnie temuż Bieleckiemu przerywał. Pospieszalski przy całym swoim moralizatorstwie nie ma w sobie takiej złośliwości.

Ale nawet gdyby zamiast Lisa po studiu uwijał się spracowany, bardziej wielkoduszny Durczok (szkoła śląska!), powtórzę: każdy by wiedział, o co chodzi, poza idiotami. W latach 90. tylko jeden polityk Unii Wolności przekonywał mnie, że Monika Olejnik to

bezbstronna dziennikarka, bo mówi z reguły to, co on by chciał powiedzieć.

Wszyscy wiedzą, ale tylko Śledzińska mówi – gotów jestem ją za to wychwalać pod niebiosa, tak jak nielicznych liberalnych dziennikarzy, którzy nie stali się ziomalami Nergala. No, ale okaże się zaraz, że to po prostu wyraz jej politycznych frustracji, konfliktów z własną partią. Albo pani poseł przypomni sobie, że miała inne intencje, albo Mazurek jak zwykle podszedł ją chytrze. Jak to było u Gogola? Cytuję z pamięci: „Jest u nas w guberni jeden porządny człowiek – gubernator, ale międdy nami mówiąc, i on świnia”. A może jednak nie? ■

REKLAMA

T-Mobile na kartę tak tak

Rok darmowych rozmów między dwiema osobami

Starter Między Nami 29 zł

Edycja limitowana
Zawiera 2 karty SIM z kolejnymi numerami telefonów.

Nic tak nie zbliża, jak rok darmowych rozmów

Tylko w T-Mobile na kartę możesz rozmawiać z wybraną osobą za darmo przez cały rok, nawet bez doładowań konta! Kup starter Między Nami z dwiema kartami SIM i sprawdź, jak bardzo zbliżycie się do siebie po roku darmowych rozmów.

Starter Między Nami dostępny jest w salonach i sklepach firmowych T-Mobile oraz w sieciach sprzedaży KOLPORTER, Inmedio, RELAY, RUCH, ROSSMANN, aetka. Szczegóły na www.t-mobile.pl

Chwile, które łączą.

T



DARUSZ GÓRAJSKI



BRONISŁAW KOMOROWSKI



JACEK PROTAS



DARUSZ GÓRAJSKI



SEWERYN SOLEJTYS



DARUSZ GÓRAJSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Ciała kampania PO, co my piszemy – cała kampania wyborcza ograniczyła się do tego, że **DONALD TUSK** wsiadł do autobusu. Na wieść o tym Kaczor z Napieralskim aż przysiedli ze zdumienia, a Donald rozpoczął podróż, która stała się swego rodzaju wizytacją osiągnięć ministra Grabarczyka. Wyszedł mu taki bardziej Tour de Dziur.

Apropos Grabarczyka, to Jego Urokliwość pojawiła się na gigantycznym plakacie z napisem „Buduje się”. Rzeczywiście, mamy nadzieję, że samo „się buduje”, bo gdyby wziął się za to Grabarczyk, to adekwatny byłby raczej podpis „Co by tu jeszcze spieszyć panowie, co by tu jeszcze?”.

Natomiast Tusk w podróży cudny, że do rany przyłóż. Nawet dla kiboli dobre słowo znalazł, ze zwolennikami faceta z peniśm w szufladzie pogawędkę uciął, drogę i chodnik obiecał, po prostu cud, miód i **KASIA KOLENDA-ZALESKA**.

Kutno, stacja VIII – Pan Premier pociesza płaczące niewiasty. Tekścik nie nasz i tak na granicy dobrego smaku (tym chętniej przytaczamy). My za to odkryliśmy na portalu YouTube filmik z wizyty Donalda w szkole „To nie kampania”. Najzabawniejsza jest dziesiąta sekunda dzieła i głos jakiegoś malca: „Gdzie ten tuman?”. Premiera powitano serdecznie, a PiS-owski prowokator zajął się gen. **KRZYSZTOF BONDARYK**.

Natomiast noc spędził nasz premier w gospodarstwie agroturystycznym w wielkopolskim Rzecinie. Jak relacjonował rano sam Donald Tusk, było cudownie, tylko mu jelenie pod oknem hałasowały. Zaraz przyszło sprostowanie: to wspomniany już generał Bondaryk teren zabezpieczał i nawoływał się operacyjnie z pułkownikiem Mąką.

Gdy premier jeździł po Rzecinach, głowa państwa

naszego pofrunęła do Nowego Jorku, gdzie czekali na niego następca Kofana Annana o niewymawialnym nazwisku i całe to ONZ. Prezydent wypadł znakomicie, z czego tylko dwa razy z mównicy.

Za to w ramach uzdrawiania światowej gospodarki zaplanowano wizytę **BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO** na nowojorskiej giełdzie. Na wieść o tym giełda od razu spadła, a gospodarka obiecała ozdrowić się sama i grzecznie poprosiła, by jej Bronkiem więcej nie straszyc.

Kampanię wyborczą prowadzi jednak nie tylko Platforma. Produkcją spotów zajmuje się również PSL. Najnowszy był o Pawlaku i odwoływał się do piosenki towarzyszącej polskiemu bokserowi Tomaszowi Adamkowi. Jeśli to ma być wróżba, to Pawlak powinien podziękować kolegom.

Ale my wciąż nie możemy wyjść z podziwu po obejrzeniu spotu o tym, jak to młodzi, wykształceni PSL-owcy, co to miejskich wygód zaznali, poszli za stodołę. A tam grali w tenisa. No i czy racji nie miał Hofman? Pojechały chłopcy do miasta i zdurniały kompletnie!

Wielu się stara, to fakt, ale największym totalem tej kampanii i tak jest **JAKUB SOBIENIOWSKI** z „Faktów”. Przecież przy nim Gembarowski to był chodzący kodeks etyczny BBC! Podobno na Facebooku jest już grupa „Postaw ciepłą wódkę Sobieniowskiemu”.

Aco tam u naszego baronostwa? Ano **JACEK PROTAS** (PO), marszałek warmińsko-mazurski, dobre panisko, otworzył w Olsztynie nowy gmach filharmonii. Wybudował, to i otworzył, a jak! I, o dziwo, nie jest prawdą, że pierwsze skrzypce w tamtejszej orkiestrze gra baronessa Eleonora Protas. ■

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego



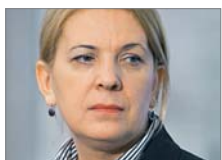
DAREK GOLIK



Jerzy Duda



Dominik Pisarek



Magda Starowiejska

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Pamiętacie okrzyk prawników weteranów: „PiS da radę”? I znowu daje. W Częstochowie wywieszono plakaty z podobizną **ZBIGNIEWA GIRZYŃSKIEGO**, który startuje w Toruniu. Okazało się, że miejscowy sztab pomylił go z innym kandydatem, też Girzyńskim, tylko że Giżyńskim. Sytuacja zasługuje na pointę z częstochowskim rymem: „Wywiesili Girzyńskiego, ale wcale nie tego. Ale z tych PiS-iaków młotki, o inteligencji stokrotki”.

Nie znamy imienia tego drugiego Giżyńskiego. Ale jesteśmy usprawiedliwieni. To postać tak anonimowa, że nie kojarzą go nawet koledzy z jednego miasta i jednej partii. W sumie to cenna umiejętność. Facet może okraść jubilera i nikt na niego nie zwróci uwagi. Powinna go sprawdzić policja.

Ciekawie jest na linii Jarosław Kaczyński - Zbigniew Ziobro. Obaj panowie jakoś nie mogą się spotkać i pogadać. Jak Jarosław przyjeżdża do Krakowa, to Zbigniew jedzie do Beatosławy Kempy. A to felerosław.

Wojciech Olejniczak popiera kandydaturę Bogusława Wontora, którego **GRZESIEK NAPIERAŁSKI** zepchnął z pierwszego miejsca lubuskiej listy na trzecie. I sądząc po fotografiach, miał rację. Pan Wontor ma nazwisko wyjątkowo pasujące do fizjonomii. Świetnie pasowałby do składu Komitetu Centralnego z 1985 r.

W ramach solidaryzowania się z Januszem Korwin-Mikkem liderzy PjN wystąpili na konferencji prasowej w muszkach. Niestety bez Dody, którą próbowała zastąpić **ELŻBIETA JAKUBIAK**. Migalski wyglądał w muszce lepiej od Kowala (Jezu, ale się go czepiamy! A to taki miły gość!). Oto, jak zapamiętamy kampanię partii, która miała odmienić Polskę: Kowal miał ustawkę z

Dodą, a potem ubrali się w muszki. Co o tym myślimy? Szczerze? No nie, raz w życiu nie będziemy szczerzy.

Jako że z list PjN startuje pan Dodowski (ojciec Dody tak się chyba nazywa?), Paweł Kowal dostał zaszczytu zjedzenia obiadu z królową polskiego szow-biznesu. Zrobiono im nawet zdjęcia. Oboje wyglądają na nich bardzo głupio, choć Kowal głupiej.

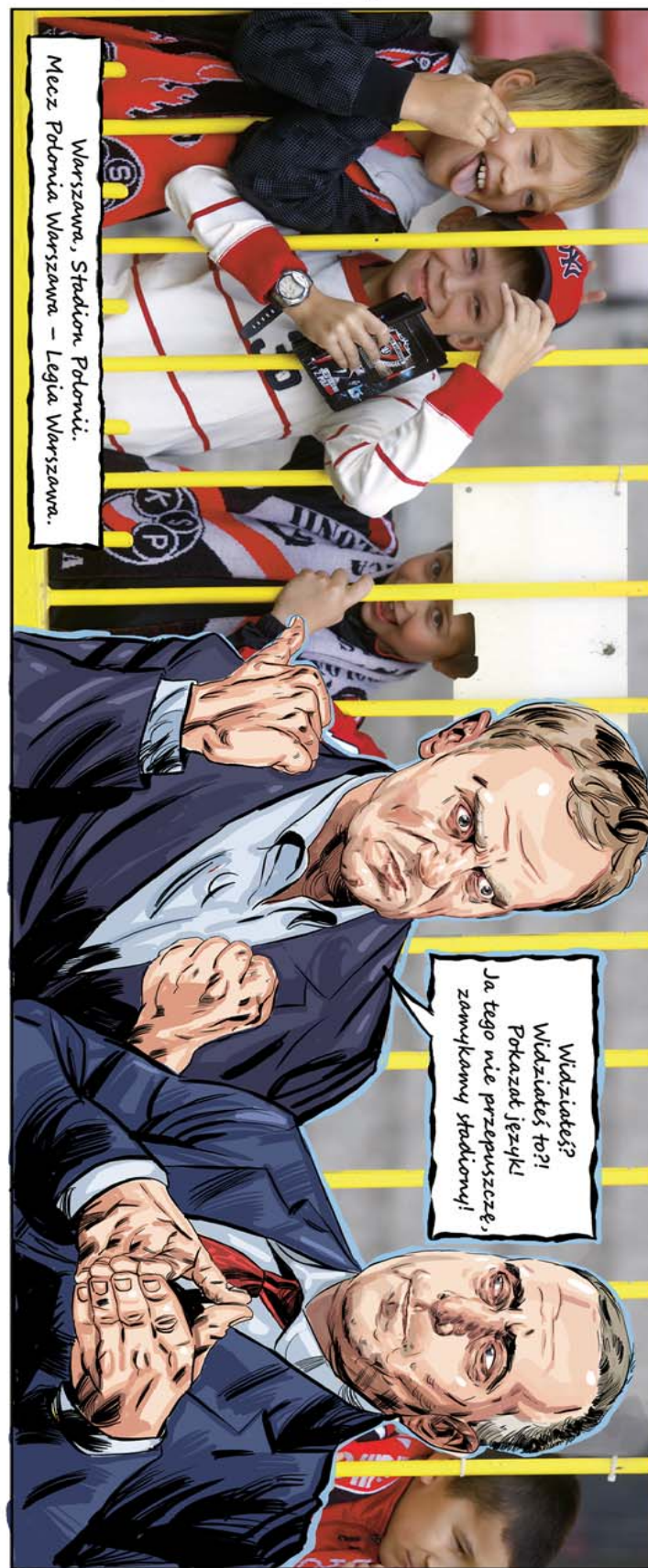
Zważywszy na to, że ludzie już nie kupują płyt Dody i nie przychodzą na jej koncerty, spotkanie piosenkarki i lidera PjN miało dość niespodziewany, refleksyjny wydźwięk: oto dwoje ludzi, których kariera lada moment się skończy. Pozostanie tylko pospłacać kredyty: Dody na teledysk krecony w USA, Kowala na kampanię. Czy może na odwrót.

PjN ma 1 proc., a Palikot miewa 5. Przegrać z Palikotem i to o pięć długości... Był taki angielski bramkarz, który w latach 50. puścił w jednym meczu osiem bramek (nie, nie Szczęsny). Tak mu było wstyd, że wyjechał do Australii. Naszym zdaniem to niezły pomysł.

Aryszard Kalisz wyznał, że z Palikotem chciał zakładać partię, ale w końcu zobaczył, że to niepoważna postać nastawiona na promowanie siebie. Więc został w SLD. Może i zobaczył, ale na miejscu Kalisza poszlibyśmy do lekarza od oczu. Wiązać nadzieje z Palikotem, to jakby w zoo nie zauważyć słonia. Albo w Sejmie Kalisza.

Nelly Rokita przywaliła w szcękę jakiemuś gościowi z PO mikrofonem na wiecu wyborczym. Sama Nelly tłumaczy, że jedynie musnęła mu policzek podczas przepychanki, a w ogóle to ją cham prowokował. Dobrze przynajmniej, że w pobliżu nie było żadnych Niemców, bo by znowu Rokitę pobili. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI Z INNEJ PERSPEKTYWY



Piotr Nowak

Z INNEJ PERSPEKTYWY

WYSSANE Z PRASY

Czytanie kolorówek daje czasem przyjemność porównywalną z radością odkrywcy nowych zakątków ziemi. Ot, choćby fakt, że MARYLA RODOWICZ ma żołądek jak zwykli Ziemianie. Oto zdjęcie piosenkarki z siatami w dłoniach i podpis: „Maryla kupuje na bazarku”. I dalej epicki opis: „Do reklamówek cierpliwie pakuję banany, pomidory, zieleńkę. Potem dźwiga to wszystko do domu i robi mężowi obiad. Przepyszny...”. Tyle „Fakt”.

Konkurencja nie śpi i „Super Express” też chwali. KATARZYNĘ DOWBOR za to, że zamiast tłoczyć się w korkach i tracić benzynę, „woli jeździć tramwajem”. Za odkrycie, że gwiazdy estrady i telewizji to zwyczajni ludzie, należy się obu gazetom duży plus.



DOMINIK PISAREK

Aw naszym narodzie twardych kobiet nie brakuje, o czym znów zgodnie piszą oba tabloidy. Za dowód niech posłuży pani MARIANNA KUREK z Izbicy w województwie lubelskim. Dzielną kobieta wytrzymała bowiem zderzenie z rozpędzonym... tirem. Kierowca wielkiej ciężarówki próbował brawurowo pokonać serię niebezpiecznych zakrętów. Po pierwszym nie starczyło umiejętności, tir-cysterna przewrócił się na bok i sunął po asfalcie. Idąca poboczem pani Marianna, z „impetem wpadła do rozbitej kabiny i... jakimś cudem z wypadku wyszła niemal bez szwanku”. I niech ktoś powie, że brak twardości w narodzie...
—Paweł Burdzy

Premier na ciepło



RZUT PIÓREM

Kiedy patrzę hen za siebie, w tamte lata, co minęły...

KRZYSZTOF FEUSETTE

Czy pamiętacie Państwo, jak śp. Lech Kaczyński przed wyborami w 2007 r. powtarzał w obliczu spadającego poparcia PiS, a rosnącego PO, że wcale nie musi misji tworzenia rządu powierzyć tej partii, która wygra wybory? Nie pamiętacie? Ja też nie.

A dziś Bronisław Komorowski tak właśnie czyni. Mało tego, uzależnia decyzje od tego, kto wygra.

A pamiętacie Państwo, jak Radosław Sikorski twierdził, że „wrak tupolewa już nie jest dowodem”? Ja też, dlatego dziwi mnie, że dziś jest dumny z tego, że półtora roku po tragedii polscy prokuratorzy zbadają w Rosji to, co zostało z sa-

molotu, którego ludzie Putina sami z siebie nie przykryli choćby brezentem.

To może pamiętacie także, jak media doceniały obywatelską postawę kibiców, gdy ci drwili z PiS, a w rewanżu premier Kaczyński zamykał obiekty sportowe? Drwili, ale nie zamykał? No tak.

A to, że Donald Tusk twierdził przez dwa lata swoich rządów, że Polsce kryzys nie zagraża? Dziś słyszę, jak Sławomir Nowak z miną ziomala satanisty przekonuje, że już od początku kadencji rząd PO musiał się z tym kryzysem zmagać. A może pamiętacie, jak sześć lat temu Monika Olejnik twierdziła, że zadaniem dziennikarzy jest patrzeć na ręce władzy, nie opozycji?

POGAWĘDKA

Z Jackiem Pałkiewiczem, podróżnikiem

Nie ma patentów na odkrycia

W Peru, u źródeł Amazonki, wreszcie stanął pomnik, który upamiętnia, że to pan odkrył początek tej rzeki. To było 15 lat temu. Czemu trzeba było tak dużo czasu, by oficjalnie uznać to osiągnięcie?

Nauka potrzebuje lat na polemiki i dyskusje, zderzenie różnych punktów widzenia. Nie ma takiego urzędu patentowego ds. geografii, gdzie można pójść i zarejestrować osiągnięcie, a sprawa będzie załatwiona po kilku miesiącach. Tutaj wymagane jest powszechne uznanie w środowisku.

Jak się wyznacza takie źródło?

Ważne są nie tylko długość czy przepływ



RAFAŁ GUTZ

wody w danym dopływie, ale także wysokość nad poziomem morza, wiek doliny, w której się znajduje, czy kulturowe lub ekonomiczne znaczenie rzeki – sprawdza się np. to, czy dany fragment wody służył jako szlak komunikacyjny.

Co pan czuł, gdy wreszcie stanął na wysokości ponad 5 tys. m n.p.m. i powiedział, że to tutaj ma swoje źródła najdłuższa rzeka globu?

Byliśmy tak zmęczeni, że nawet nie było czasu na świętowanie. Poruszanie się na takiej wysokości jest naprawdę męczące. A po zejściu do obozu ta atmosfera euforii się ulotniła. Teraz wydaje mi się to bardzo odległe.

Jakie plany na przyszłość?

Obecnie zajmuję się m.in. promocją kampanii „Mazury – cud natury” i chciałbym wszystkich zachęcić do głosowania w tym plebiscycie.

—rozmawiał Maciej Mitosz